

Żuraw

jest ich nadzieją

Jerzy S. miał wszystko, co może stanowić o udanym życiu: był młody, przystojny, wykształcony, znał języki obce, miał ciekawą pracę i niebawem miał się ożenić z piękną i dobrą dziewczyną. Naraż wszystko się odmieniło. Jerzy zachorował. Trudności z chodzeniem, ciągłe zmęczenie, spowolnienie ruchów i sprawności umysłowej - te objawy zdiagnozowano w szpitalu jako stwardnienie rozsiane.

Medycyna zalicza tę chorobę do nieuleczalnych. Oszczędzający tryb życia pozwala odwlec postępy choroby, choć nie wiadomo na jak długo. Nikt nie potrafi powiedzieć, ile czasu ma chory, zanim zostanie przykuty do wózka inwalidzkiego. Nie jest to diagnoza, to wyrok.

Sclerosis multiplex jest to choroba demielinizacyjna, w której na skutek rozsianych uszkodzeń układu nerwowego powstają różnorodne objawy neurologiczne i zmiany psychiczne. Należą do nich niedowłady lub porażenia, zaburzenia czucia, spastyczność (wzmoczone napięcie mięśniowe), zapalenie nerwu wzrokowego, zaburzenia pęcherzowo-odbytnicze wreszcie zmiany psychiczne.

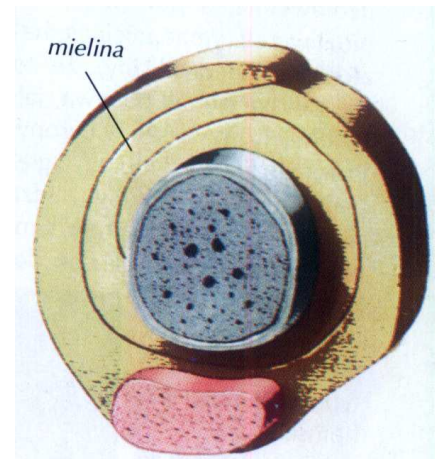
Przyczyny, która sprawia, że włókna nerwowe są pozbawione częściowo lub całkowicie mieliny, mimo intensywnych badań w wielu ośrodkach naukowych, nie poznano. Przypuszcza się, że decydującą rolę w wywołaniu choroby odgrywają wpływy środowiska i genetycznie uwarunkowana wrażliwość układu odpornościowego.

Jerzy wkrótce się o tym przekonał. Został zwolniony z firmy. Ślub także się nie odbył, choć to nie narzeczoną go opuściła, lecz sam uznał, że nie ma prawa skazywać młodej dziewczyny na życie z inwalidą. Wpadł w głęboką depresję. Narzeczoną wszędzie szukała dla niego jakiegoś ratunku. Ktoś powiedział jej o chińskich ćwiczeniach energetyzujących qi gong (czyt. czy kung), które mają pomagać chorym na SM.

Jerzy nie miał nic do stracenia. Poszedł na pierwszy kurs prowadzony przez Liu Zhongchuna - mistrza pekińskiego stowarzyszenia qi gongu. Ćwiczenia, zwane Lecącym Żurawiem, okazały się łatwe i przyjemne, zostały bowiem opracowane z myślą o osobach chorych i w złej kondycji. Jerzego bardzo podbudowało psychicznie to, że był w stanie wykonywać wszystkie te ćwiczenia, że na sali jest więcej osób cierpiących na SM, niektórzy na wózkach inwalidzkich.

Po ukończeniu kursu pilnie ćwiczył w domu i w czasie spotkań odbywających się dwa razy w tygodniu. Po kilku miesiącach jego stan poprawił się tak bardzo, że objawy choroby stały się niezauważalne dla osób postronnych. Chodził bez trudności, powróciła dawna sprawność rąk i umysłu. Wkrótce znalazł nową pracę, ponownie ustalił datę ślubu i tym razem ślub się odbył.

Jerzy nie przerywał ćwiczeń, pragnąc w pełni odzyskać zdrowie, zwłaszcza że wiedział o kilku osobach chorych na SM, którym się to udało. Niebawem wraz z



Mielina ochrania od zewnątrz włókna nerwowe. Ma budowę spiralno-warstwową złożoną głównie z tłuszczów i białek. I właśnie uszkodzenia w osłonkach mielinowych powodują objawy stwardnienia rozsianego.

paroma towarzyszami niedoli postanowili zorganizować jakąś pomoc dla większej liczby chorych na SM. Mistrz Liu Zhongchun zachęcił ich do tworzenia obozów terapeutycznych.

Opracowanie programu i sposobu prowadzenia zajęć, by jak najwięcej mogli z nich skorzystać chorzy na SM, zajęło mistrzowi nieco czasu, bo jest perfekcjonista i chciał należycie się przygotować do tego trudnego zadania. Niektórzy byli już zniecierpliwieni. Niedawno jednak dowiedzieli się, że na przełomie września i października, w pięknym ośrodku wypoczynkowym w Mrozach koło Ełku, mistrz zorganizuje pierwszy kurs specjalnie dla chorych na SM.

W. M.